

Ks. Jerzy S t e f a ń s k i. *Sakrament chorych*. Gniezno: Prymasowskie Wydawnictwo „Gaudentinum” 2000 ss. 107.

„Kościół wierzy i wyznaje, że wśród siedmiu sakramentów istnieje jeden specjalnie przeznaczony do umocnienia osób dotkniętych chorobą – namaszczenie chorych” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*. Poznań 1994 nr 1511). Ta wiara Kościoła wyraża się w trosce o człowieka chorego, a szczególnie w niesieniu mu pomocy nie tylko fizycznej, ale przede wszystkim przez umożliwienie mu sakramentalnego spotkania z Chrystusem – Lekarzem ludzkiego ciała i duszy. Czasy obecne, kiedy już wchodzimy w wiek XXI, to czasy kultu tężyzny fizycznej. Ludzi chorych i cierpiących chętnie i szybko umieszcza się w szpitalach, klinikach, domach opieki, aby ich odseparować od zdrowych, gdyż mogliby źle wpływać na ich samopoczucie. Tymczasem nie tylko na Zachodzie, ale także i u nas obserwujemy starzenie się społeczeństwa, co w prostej konsekwencji będzie powodowało powiększanie się liczby ludzi chorych nie tylko na jakieś konkretne choroby, ale także na „chorobę starości”

Ks. Jerzy Stefański, autor książki *Sakrament chorych*, jako cel tej pracy wyznaczył sobie przeanalizowanie bogatego i uzdrawiającego sensu sakramentu

namaszczenia chorych i ukazanie go w jego wymiarze historycznym, liturgicznym, teologicznym i pastoralnym.

Mając to wszystko na uwadze, ks. Stefański przedstawił najpierw teologię choroby (rozdz. I), tutaj zaś główny akcent położył na problemie choroby w Piśmie świętym Starego Testamentu i na stanowisku Chrystusa wobec choroby. Tymczasem czytelnik chciałby jeszcze zobaczyć ujęcie tego problemu w dokumentach Kościoła. I chociaż w bibliografii są wymienione właśnie te dokumenty (zarówno papieskie, jak i inne Kościoła powszechnego oraz lokalnego), to jednak brakuje tego tematu w pierwszym rozdziale. Poza tym nie można w zupełności zgodzić się z twierdzeniem Autora, zamieszczonym już na początku tego rozdziału, że „Kościół proponując choremu i wierzącemu człowiekowi specjalną nadprzyrodzoną pomoc w postaci sakramentu chorych, nie podaje mu uzdrawiającego lekarstwa, lecz umacnia go łaskami, aby mógł po chrześcijańsku przeżywać swój stan poważnie chorego człowieka” (s. 27; w dalszej części, na s. 35-36, jest już wyraźnie zaznaczone, że sakrament ten „ma sprawiać duchowe i cielesne podźwignięcie chorego”; podobnie na s. 91-96). W sakramencie tym bowiem chory spotyka się z Chrystusem, który jest nie tylko Lekarzem ludzkiej duszy, ale także i jego ciała. Wiedział o tym już św. Jakub Apostoł, pisząc w swoim liście, że „modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie...” (Jk 5, 15). Fragment ten jest wykorzystywany w liturgii sakramentu namaszczenia chorych (*Sakramenty Chorych*. Katowice 1995 nr 92). Także pierwsza z modlitw po namaszczeniu mówi o uleczeniu „słabości” chorego, o oddaleniu od niego „wszystkich cierpień” i o „przywróceniu mu pełnego zdrowia duszy i ciała, aby nabrał sił do pełnienia swoich obowiązków” (tamże 100). Taka też jest nauka Kościoła. W *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, przy wymianianiu skutków tego sakramentu, czytamy: „Wsparcie Pana przez moc Jego Ducha ma prowadzić chorego do uzdrowienia duszy, a także do uzdrowienia ciała, jeśli taka jest wola Boża” (KKK 1520; por. Sobór Florencki: DS 1717). Zatem sakrament namaszczenia chorych jest uzdrawiającym lekarstwem („jeśli taka jest wola Boża”).

Prezentując dzieje obrzędu sakramentu chorych w rozdziale II, ks. Stefański daje mu najpierw podstawy biblijne (Mk 6, 13; Jk 5,13-16), a następnie do „dziejów” tego sakramentu (pierwsze wieki; epoka karolińska; od wczesnego średniowiecza do Soboru Trydenckiego; od Tridentinum do Vaticanum II; reforma Soboru Watykańskiego II) dodaje także w wielkim skrócie jego teologię w okresie od wczesnego średniowiecza do Soboru Trydenckiego. Warto zwrócić tutaj uwagę na podane bardzo zgubne zwyczaje i przekonania u wiernych, które miały związek z praktyką odkładania tego sakramentu aż na godzinę śmierci, jako właśnie „ostatniego namaszczenia”. Oprócz tego podane są także zarówno przyczyny natury prawno-liturgicznej, jak i przyczyny natury doktrynalnej utrwalenia tej zgubnej praktyki.

Z kolei w rozdziale III autor recenzowanego opracowania przed przedstawieniem zasadniczych schematów celebracji obrzędu sakramentu namaszczenia chorych przybliży swoim czytelnikom tworzące go „elementy-symboli”. Są nimi: nałożenie rąk kapłana, kapłan jako szafarz obrzędu, podmiot namaszczenia – człowiek chory, namaszczenie na czole i na dłoniach, modlitwa wiary, formuła sakramentalna, olej „uświęcony Bożym błogosławieństwem”. Ks. Jerzy Stefański słusznie tutaj zauważa, że wraz z reformą obrzędu namaszczenia chorych zmieniła się także teologiczna

wymowa stosowanych w nim symbolicznych znaków. Na przykład dawne wyciągnięcie prawej ręki przez kapłana nad głowę chorego, które miało charakter egzorcyzmu, co potwierdzała towarzysząca temu znakowi modlitwa, obecnie przez położenie rąk na głowie chorego wyraża solidarność z nim i troskę Kościoła o niego. Podobnie obecne namaszczenie tylko czoła i rąk chorego ma podkreślić uzdrawiające dotknięcie obszarów ludzkiej aktywności, a nie jak dawniej namaszczenie pięciu zmysłów (oczy, uszy, nos, usta i ręce) – „instrumentów” grzesznej ludzkiej natury. Postulat autora omawianej publikacji, dotyczący oddzielenia od namaszczenia chorych spowiedzi i Komunii świętej (s. 54), jest z pastoralnego punktu widzenia bardzo słuszny, jednak w praktyce duszpasterskiej będzie bardzo trudny do zrealizowania. W obecnej bowiem praktyce samo namaszczenie udzielane jest zasadniczo tylko tym chorym, którzy już nie są zdolni do spowiedzi i Komunii świętej. Stąd też samo namaszczenie w świadomości wiernych nadal jest uważane za „tylko namaszczenie” i coś niekompletnego.

Największe bogactwo omawianej książki stanowi osiem tematów teologicznych IV jej rozdziału. Autor proponuje, aby dostrzec w tym sakramencie wymiar paschalny, zbawczy (choroba „upodobnieniem” do krzyża Chrystusa), pokutny (uwolnienie od grzechów), eschatyczny (nadzieja ostatecznego zwycięstwa nad chorobą i śmiercią) i eklezjalny. Ponadto każe popatrzeć na namaszczenie chorych jako na sakrament wiary oraz sakrament fizycznego podźwignięcia i zwycięstwa nad chorobą, dostrzegając przez cały czas wielką rolę Ducha Świętego w umocnieniu chorego. Czymś zasadniczym w spojrzeniu na sakrament namaszczenia chorych jest prawda, że w sakramencie tym – podobnie jak w każdej czynności liturgicznej – działa Chrystus, który przez sakramentalne znaki uświęca człowieka i oddaje cześć Ojcu. I zaraz za tą prawdą idzie druga, a mianowicie, że ludzkich cierpień i choroby nie można oddzielić od męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Nasz Pan bowiem stał się człowiekiem po to, aby przez swoje misterium paschalne zwyciężyć śmierć i obdarzyć człowieka darem życia wiecznego. Ks. Stefański omawiając pokutny wymiar sakramentu namaszczenia chorych, patrzy jednak na Boże miłosierdzie w kategoriach ludzkich. Twierdzi bowiem, że „przebaczenie nie jest synonimem zapomnienia” (s. 78). I rzeczywiście tak jest, ale tylko między ludźmi. Gdy człowiek przebacza, to jednak – w przypadku wielkiej krzywdy – w pamięci uraz jakiś mu pozostaje. Bóg jednak w tej dziedzinie nie jest podobny do człowieka i jeżeli przebacza, to już więcej nie pamięta tego grzechu i nie wypomina go grzesznikowi. Można by także dyskutować z twierdzeniem, że eschatyczny wymiar namaszczenia chorych jest czymś drugorzędym i ubocznym (s. 81-85). Za bardzo cenne należy uznać przedstawienie eklezjalnego wymiaru sakramentu namaszczenia chorych oraz podkreślenie prawdy, że sakrament ten jest sakramentem wiary

W ostatnim, V rozdziale ks. Stefański omówił duszpasterską troskę o chorych: odwiedziny chorego, konieczność katechezy sakramentalnej, dowartościowanie modlitwy chorego, dar Eucharystii i nowy styl celebracji. Nowy obrzęd sakramentu namaszczenia chorych domaga się nowego stylu jego celebracji. Celebrację tę winno poprzedzić wcześniejsze odwiedzenie chorego, aby odpowiednio ukształtować późniejszą celebrację. Nowy styl to także podkreślenie prawdy o konieczności udzielania tego sakramentu człowiekowi wierzącemu i nie zmarłemu (charakter dialogiczny

sakramentu) oraz uszanowanie jego woli, a przede wszystkim odchodzenie od nawet pozorów magiczności.

Publikacja ks. J. Stefańskiego zyskałaby na wyrazistości, gdyby jej tytuł brzmiał: „Sakrament namaszczenia chorych” bądź „Namaszczenie chorych”. Tytuł ten byłby bardziej czytelny, gdyż sakramentem chorych jest nie tylko namaszczenie chorych, ale także Komunia święta chorych. Podkreślenia niektórych wyrazów nie tylko ich nie akcentują, ale sprawiają trudności w czytaniu. Poza tym czytelnik współczesny jest bardziej przyzwyczajony do cytatów z Biblii Tysiąclecia i lepiej one brzmią, np. Mt 4, 23 – w Biblii Tysiąclecia jest: „I obchodził Jezus całą Galileę... i jest to lepsze wyrażenie aniżeli „Jezus przebiegał całą Galileę... (s. 28). Lepiej też brzmi sformułowanie „celebracja sakramentu chorych” aniżeli „administrowanie sakramentu chorych” (s. 66 nn).

Należy na koniec mocno podkreślić, że oprócz wartości naukowej i duszpasterskiej omawianej publikacji już samo nazwisko jej Autora – ks. Jerzego Stefańskiego, profesora ze specjalizacji liturgicznej, pracownika Kongregacji ds. Kultu Bożego w Watykanie, wykładowcy liturgiki w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie, na ATK w Warszawie, kierownika Zakładu Teologii Praktycznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytecie w Moguncji (Gastprofessor), autora także kilku innych książek oraz prawie 200 innych publikacji, jest wystarczającą jej rekomendacją i winno przekonać najbardziej niezdecydowanych do jej nabycia. Można to uczynić w Prymasowskim Wydawnictwie „Gaudentinum” (62-200 Gniezno, ul. Kancl. J. Łaskiego 11), co – jako recenzujący tę pozycję – z całą odpowiedzialnością proponuję.

*Ks. Władysław Głowa*